

Członkowie P. T. K. otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

WIADOMOŚCI
KRAJOZNAWCZE I TURYSTYCZNE

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 19 m. 3, II p. TELEFON 642-50

Rok VI. Warszawa, styczeń—marzec 1935 № 1—3 (48/50)

SPIS TREŚCI:

Redakcja do Czytelników!

Uprzedziliśmy chyba życzenia Szanownych Czytelników, zmieniając »Wiad. Kraj. i Turyst.« z biuletynu na pismo, mające być informatorem w sprawach żywotnych dla krajoznawstwa i turystyki — nietylko na tematy ogólniejsze.

Będziemy się starali ponadto umieszczać w »Wiad. Kraj. i Turyst.« praktyczne wiadomości, związane z turystyką i krajoznawstwem, a mające znaczenie przedewszystkiem dla Sz. Czytelników.

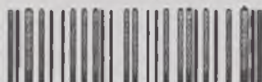
Czy nam się to uda całkowicie? Nie wiemy!

Lecz z wiarą w powodzenie tak pomyślanego pisma rozpoczynamy, zapraszając do współpracy Was, Szanowni Czytelnicy.

Prosimy więc o uwagi i życzenia (patrz »Ankieta« w »Wiad. Kr. i Tur.« Nr. 10/11 z 1934 r.), jak również o materjał redakcyjny w formie artykułów (krótkich, do 150 wierszy), różnych drobnych wiadomości, mających znaczenie nietylko lokalne, fotografij i t. p.

A zatem czekamy!





19 marca...

Dzień, zdawałoby się taki, jak każdy inny w ciągu roku!

A jednak... a jednak jest to dzień, w którym, jak cała Polska długa szeroka, pobiegną myśli i uczucia jej obywateli ku Temu, co »Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił...«

Pobiegną ku Niemu nasze myśli i uczucia, tem gorętsze, żeśmy z pod znaku, na którym goreje wymowne hasło: »Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały...«



Fot. Dr. P. Śledziewski, Wilno.

»Zułów« — Kolebka Marsz. J. Piłsudskiego.

Krajoznawstwo, regjonalizm i literatura

Krajoznawca czy turysta, podróżujący po Francji lub Niemczech, dostaje do ręki katalog z wykazem książek, które pozwalają mu lepiej, wszechstronniej poznać kraj zwiedzany. Nietylko jako całość, ale i w najistotniejszych przejawach odrębności krajobrazowych i regjonalnych. Przewodnik bibljograficzny, wydany przez francuską centralę księgarską p. t. »Le Voyage en France ou les livres necessaires pour connaitre notre pays«, wśród literatury turystyczno-krajoznawczej notuje wszędzie utwory literackie, jako lekturę, prowadzącą do najgłębszego zżycia się ze środowiskiem, krajobrazem i prowincją poznaną. W północnej Pikardji, w Boulogne-sur Mer, R. Bazin'a »Gingolph l'abandonné«, w Normandji katedrze w Rouen, arrasom-gobelinom z Bayeux tworzyszą: Flaubert i Barbey d'Aurevilly, w Bretanji: P. Loti i Le Goffic, w Gaskonji (Landes, Bordelais) zyskujący zasłużoną, a coraz większą popularność u nas: F. Mauriac, w Prowancji Al. Daudet, Mistral; katedrze w Chatres: Huysmans, a wszędzie niemal Balzac.

Znawstwo współżycia literatury i plastyki z prowincją, krajobrazem i środowiskiem we Francji rozpowszechnił regjonalizm. Przywódca ruchu, prowansalczyk Ch. Brun, w r. 1907 wydał książeczkę p. t. »Les Litteratures provinciales«, a wraz z nim P. de Beaurepaire-Froment dał zarys geografji literackiej Francji. Po nich bretończyk Ch. Le Goffic zainteresował się bliżej tą sprawą. (»La Litterature régionaliste«, 1925). Niemcy, oczywiście, uczynili to samo na jeszcze szerszą skalę. »Landschaftsromane« przytłaczającą swoją ilością, kosztem prawodopodobnie jakości; ma jednak Lubeka »Buddenbrooków« T. Manna... Dawną przedewszystkiem geografję literacką udostępnił prof. K. Ludwig na mapie, wydanej przez G. Freytaga i Berndta w Wiedniu, p. t.: »Heimatskarte der deutschen Literatur mit Orts- und Namenverzeichnis«, a na tak modnej dzisiaj rasowej podstawie oparta, jeszcze w latach 1912—18, ukazała się geograficzno-literacka historja literatury niemieckiej Nadler'a: »Literaturgeschichte d. deutschen Stämme und Landschaften«.

W ciekawy sposób zagadnienie współżycia literatury i krajoznawstwa rozwinęło się w tak mocno ożywionym ruchu krajoznawczym na terenie Z. S. R. R.

Rząd Z. S. R. R. zaprzągł wszystkie organizacje naukowe, społeczne i t. p. do realizowania na każdym odcinku życia zbiorowego naczelnych zadań programu polityczno-gospodarczego państwa. Organizacje krajoznawcze były nastawione na konkretne zagadnienia gospodarcze w danym kraju, regjonie i t. d. Kwestje kulturalno-obyczajowe zeszły na plan dalszy. Jedynie na obszarach nierosyjskich, znana sowiecka polityka mniejszościowa podtrzymywała zainteresowania dla spraw kulturalnych w ruchu krajoznawczym. Te sama zadania realizować miała bujnie rozwijająca się literatura, otoczona specjalną pomocą i opieką. Literaci, pochodzący z szerokich sfer proletarjackich, a zwłaszcza spośród do życia powoływanych nowych narodów, na szeroką skalę uprawiali i uprawiają tematykę krajoznawczą. Gorkij, pisząc o tej literaturze, stwierdza, że zasięg literackiej topografji sowieckiej znakomicie przekroczył tradycję rosyjskich klasyków literatury, których topografja literacka ogarniała przedewszystkiem równinę środkowo-rosyjską. Pomiędzy ruchem krajoznawczym a literaturą w Z. S. R. R. łączności jednak organizacyjnej czy innej zgoła nie było. I do tej łączności krajoznawcy rosyjscy dzisiaj głośno nawołują. (E. Leitnekker: »Krajoznawstwo i literatura piękna« w Nr. 6 z r. 1933 czasopisma: »Sowietskoje krajewiedienje«). Zwłaszcza uważa się za rzecz dużej doniosłości współdziałanie ruchu literackiego z krajoznawczym wśród 190 »nacjonalności i narodowości, tworzących Z. S. R. R.«. A. M. Gorkij wysunął dwa naczelne tematy, które mają ogarnąć prace krajoznawców i literatów: »Historja wojen domowych« i »Historja zakładów przemysłowych i fabryk«. Do tego dodaje się szereg tematów szczegółowych w związku z prasą prowincjonalną, potrzebami szkolnictwa, muzealnictwa, bibljotekarstwa, archiwistyki, bibljografji, pracy badawczo-naukowej, turystyki i t. d. Interesująco, choć nieco mglisto, podjął zmarły niedawno poeta A. Biełyj sprawę podniesienia wartości estetyczno-literackich tematyki krajoznawczej. (»Kultura szkicu krajoznawczego« w czasopiśmie »Nowyj mir«, 1933), wywołując dyskusję narazie wśród krajoznawców.

U nas zagadnienia geograficzno-literackie zainteresowały przedewszystkiem Bronisława Chlebowskiego w »Zadaniu historji literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju« (1884), gdzie rozsnuwał zbyt dogmatyczną teorję w duchu H. Taine'a. Najdosadniej konieczność związku literatury z krajoznawstwem uzasadniał Stefan Żeromski w »Snobizmie i postępie«, dając nam świetne po temu przykłady w »Wietrze od morza«, »Międzymorzu«, »Puszczy Jodłowej«... Niedawno poruszył temat geografji kultury polskiej dr. Roman Pollak na łamach »Kurjera Poznańskiego«, sekundowali mu: prof. Stanisław Cywiński z Wilna, Zygmunt Wasilewski i inni. Ukazała się niedostępna ogółowi mapa geografji kultury polskiej w XIX w. inż. K. Pruszyńskiego, a w r. ub. redakcja »Wici Wielkopolskich« wydała oddzielnie »Geografję talentów Wielkopolskich« Al. Szyperskiego.

Pomiędzy naszem krajoznawstwem a literaturą i krytyką literacką ściślejsza zawarta spójnia przez Stefana Żeromskiego, przez świetne studja Wacława Borowego o »Wiśle w literaturze polskiej« i »Nowogródczyźnie mickiewiczowskiej« (przedrukowane w tomie: »Kamienne rękawiczki«, 1932), wzmocniona i rozwinięta, utorować może drogę do wejścia w świat twórczości literackiej talentom ze środowisk pracy fizycznej, nieposiadającym rodzinnych tradycyj kulturalnych, a może również doprowadzić i do zgodnego, a wzmożonego współżycia kulturalnego z ludnością niepolską Rzeczypospolitej.

Aleksander Patkowski.

Zdobywamy zimę

Kto raz przypiął narty, jest ich niewolnikiem, lecz i panem zarazem.

Jeszcze nie uświadamiamy sobie tej potężnej przemiany, jakiej w naszem *życiu zimowem* dokonały narty. Z pory roku, przeznaczonej na zaziębienia, leczenie grypy i katarów i pobyt w zadymionych miastach — wyłoniła się niespodzianie zima słońca, radości życia, zdrowia i siły.

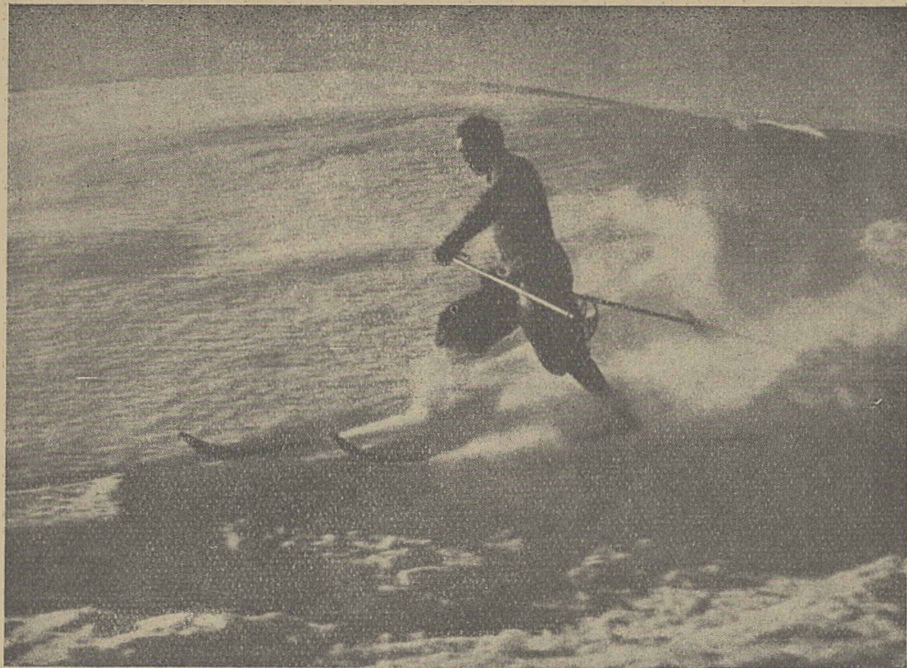
Dzięki nartom, coraz większe gromady mieszkańców miast uczą się cenić życiodajną, pobudzającą siłę słońca zimowego — nieufni przekonali się, że *marcowe słońce gór jest mocniejsze od nizinnego słońca w lipcu.*

Dzięki nartom, szał urlopów letnich został wielokrotnie osłabiony. Czas urlopowy zwiększył się o cztery miesiące zimy. Urlop zimowy był doniedawna nonsensem — dziś jest groźnym konkurentem urlopu letniego, konkurentem, zyskującym każdego roku na sile.

Narty są sportem przedewszystkiem ukochanym przez mieszkańców miast. Dają im bowiem to, do czego mieszczuchy przez całe życie tęsknią: krystaliczną czystość powietrza i przestrzeń. Wyprawa na śnieg jest przymusowem, niezawodnem oderwaniem się od codziennego kieratu zajęć i trosk, od szarzyzny życia codziennego i groźby niepewnego jutra. Dlatego wyprawa w góry na narty jest dla mieszkańców miasta tak wielkiem świętem.

Krajobraz zimowy jest prosty, ale bynajmniej nie jednostajny. Biel śniegu nie jest nudna, gdyż ma w sobie miljony odcieni. Trzeba tylko umieć patrzeć, by je widzieć. *Krajobraz zimowy działa na nasz ustrój przedziwnie: koi i spręża energję jednocześnie.*

Sport dla młodych — takie zdanie słyszy się często. Przeczą temu wioślarze, kajakarze, żeglarze, taternicy i... narciarze. Narty bardziej, niż jakikolwiek inny sport, są sportem całego życia. To ich wielka potęga, że nie są zamknięte tylko w ramach młodego serca i »stalowych« mięśni. Właściwa technika narciarska jest tak potężną bronią w walce ze zmęczeniem i zniechęceniem, że niejednokrotnie wynosi 50-letnich nad dwudziestolatków. Narty pozatem, w sposób przedziwny, *wyzwalają młodość* — często nawet z bardzo zużytych organizmów. To jest bodajże najtrudniejsza do pojęcia i najwspanialsza zarazem »magja desek«.



Fot. A. Wieczorek.

Przez ośnieżone szczyty.

Mówiąc o odmłodzeniu, myślę o ciele i duszy. Narty dają tak wielkie zasoby wzruszeń, że niema obawy, aby mogły się kiedykolwiek wyczerpać.

Przeżycia narciarskie mają w sobie dziwną, rzadko spotykaną w sporcie *zdolność odnawiania się*. Za każdym »nawrotem« wrażenia są silne i nowe.

Trzeba jednakże tutaj zaznaczyć, że narty nie są bynajmniej »roskoszą boiskową«. Ten, kto nie dotknął choć raz jeden w życiu śniegu, nietkniętego jeszcze stopą niczyją, nie wie, co to narty. Nawet najsłabszy narciarz, jeśli chce, znajdzie możliwości dla odbycia choćby króciutkiej tylko wycieczki na »prawdziwy śnieg«. Sprowadzanie nart do roli sportu boiskowego wypacza zarówno ten królewski sport, jak i tego, kto się temu lenistwu poddaje.

Narty stworzyły nowy zupełnie typ turysty: turystę śniegu. Jest to roskosz, którą trudno porównywać z jakiemkolwiek innem doznaniem. Jesteśmy lekko, choć ciepło ubrani. Cały nasz »majątek« niesiemy na własnym grzbiecie, umieszczony w rozłożystym plecaku, który waży nie więcej, jak 10 kg., a zawiera »wszystko«, co nam w górach do życia potrzebne.

Naszym »dywanem czarodziejskim«, co nas nosi »przez góry i wody«, są dwie wąskie, lekkie deseczki, które sprawiają, że *przestrzeń się skraca*, które nam dają taką siłę i możliwości »regulowania« dystansu, jakby naprawdę były zaczarowane.

W ręku mamy śniegowe wiosła — dwa wątłe kijki, wiernych przyjaciół i prawdziwe podpory w trudnych sytuacjach.

Przed nami i za nami biel śniegu, pomalowana w tajemnicze, przedziwne plamy, pasy i refleksy subtelnym pędzlem największego z malarzy świata — pędzlem Natury.

Cichutko suniemy wąskim śladem, zachłystując się niezmierzonem bogactwem najrozmaitszych odmian ośnieżenia, subtelną koronką oszronienia, czarodziejskim uśmiechem słońca, zaklętym w kryształkach śniegu, uśmiechem, który sprawia, że przed sekundą jeszcze zimny i martwy całun przemienia się w rozigrane zwierciadło, oszałamiające wspaniałą grą świateł.

Las, las na horyzoncie! Wkraczamy w najintymniejsze komnaty Królewny Zimy. Tutaj czeka na nas cała gamma najprzedziwniejszych wrażeń wzrokowych. Przyglądamy się z zachwytem i poufałością — jakby znajomym z lat dziecinnych — ośnieżonym od czubków do korzeni smukłym smrekom, co jak wyborowa gwardja strzegą zdobytych połaci ziemi. Cienie grubych pni malują na śniegu zabawne pasy, zmieszane tu i owdzie z powikłanemi cieniami krzewów. Chcielibyśmy tu stać i patrzeć bez końca na ten czarowny przeplataniec świateł i cieni, na sino-niebieskawe plamy, niewiadomo skąd wykwitłe, na rozdrgane fontanny świateł, bijące z »plam« słonecznych.

Las rzednie, już go mamy za sobą, a przed sobą nowe zdobycze, nowe wrażenia — wyrosły przed nami masywy wysokich gór. Jesteśmy zachwyceni i onieśmieleni. Uśmiechamy się do szczytów i troszkę boimy się tych ostrych grani, tych groźnych załomów, tej całej potęgi i mocy, jaką noszą w sobie wysokie góry.

Ale nie czas teraz na rozmyślania. Głębiej wdychamy powietrze, silniej napinamy mięśnie — rozpoczyna się powolne, uparte, nieustępliwe zdobywanie wzniesienia. Krok za krokiem, wolno, regularnie, jakby w takt uderzeń niewidzialnego młotka, suwają się deski, czepiające się drobinami śliskiego śniegu.

Wyżej i wyżej, prostym śladem i zakosami, po równej »szyji« i po stromym stoku, w gardle żlebu i po wąskiej grani — twardo, nieustępliwie zdobywamy metr za metrem, pnąc się... *na sam szczyt*. Tu jest dopiero dobrze, tutaj odnaleźliśmy nasze pragnienia i ambicje dnia — zdobyliśmy *najwyższe* wzniesienie.

A kiedy już nasyciliśmy się dowoli panoramą okolicz-

nych szczytów i dolin, kiedy już zabraliśmy do siebie i zamknęliśmy w sobie wszelkie możliwe do osiągnięcia wrażenia — odbijamy się mocno kijkami i rozpoczynamy zjazd — roskoszny taniec na śniegu, pełen niespodzianych zwrotów i uskoków.

Szumi nam w uszach, a płuca zachłystują się nadmiarem powietrza, jedziemy wdół, jak lunatycy, obojętni na wszystko, nieczujący, lecz przeżywający.

Ostrzejszy spadek dodaje pędu, a nam się zdaje, że skrzydła u ramion wyrosły, że ślamazarne stworzenia ludzkie przemieniły się w stado bystrych ptaków...

Niema tak smacznego obiadu, jak posiłek narciarski. Wieczorem w schronisku, albo u przygodnego gospodarza zaczyna się sjesta, której narciarz-turysta nie odda za najwyszukańczą wieczerzę w najwykwintniejszym lokalu.

Przy posiłku omawia się wrażenia ubiegłego dnia, snuje się projekty dnia jutrzejszego. Tutaj utrwala się nić sympatyj i zbliżenia, nanizane w ciągu dnia. Narty wyrabiają koleżeństwo szczególnie miłe, gdyż łączące się z bogactwem wspólnie doznanych wspaniałych przeżyć. *Żaden ze sportów tak szybko nie zbliża, jak narty.*

Takich to cudów potrafiły dokonać z człowiekiem dwie wąskie deseczki z filuternie zagiętemi noskami. Doprawdy, należy się im za to wiele sympatji i przywiązania.

*

Oto są przyczyny, dla których *narty stały się najpopularniejszym sportem na świecie,* oto powód, dla którego w Polsce, w ciągu ostatnich lat kilku, »biała armja« urosła z kilku tysięcy do miljona.

Tadeusz Grabowski.



Fot. T. S. Zwolińscy Zakopane.

»Kasprowy«. — Widok z Kalackiej Turni.

Wesele w Latgalji

Od korespondenta Zarządu Głównego p. J. Bryca w Łotwie, otrzymaliśmy ten interesujący opis zwyczajów weselnych. A ponieważ »cudze znać dobrze«, umieszczamy go, w przekonaniu, że zainteresuje on naszych Czytelników.

Zasadniczym okresem godów weselnych w Latgalji jest czas od Nowego Roku do Wielkiego Postu. Tak się to już ułożyło zdawiendawna, w uzależnieniu od porządku pracy gospodarskiej włościanina. Przed Nowym Rokiem skończyło się z młócką, częstokroć również z tarciem lnu. W ten sposób od stycznia do kwietnia, kiedy rozpoczną się roboty polowe wiosenne, ma włościanin latgalski najwięcej wolnego czasu; to też z reguły na początek tego właśnie okresu przypada najwięcej ślubów.

Obyczaje i obrzędy, towarzyszące zaślubinom, mają w Latgalji charakter wybitnie jednolity. Włościanin-latgalczyk wykazuje dużo przywiązania do tradycji.

Jakkolwiek uroczystości weselne odznaczają się przewlekłością, należy jednak rozróżniać dwa typy wesel. Jeżeli panna młoda »wchodzi w dom«, a kojarząca się para należy do rodzin chociażby względnie zamożniejszych — wówczas mamy typ wesela pełnego, długiego — »garas kozas«. Natomiast w wypadku, gdy nowożeniec występuje w roli »prymaka«, to znaczy, że idzie do rodziny panny młodej i kiedy zarazem młoda para należy do warstwy uboższej, wówczas będziemy mieli wesele krótkie — »eisas kozas«. Wesele długie może trwać ponad tydzień czasu, krótkie — może się ograniczyć do trzech dni. Ponieważ wesele »krótkie« jest w istocie skrótem »długiego«, nie zaś jakąś specjalną odmianą, przeto poprzestaniemy na opisie wesela długiego.

Gdy z dostateczną pewnością stanęło, że »ten« ma pojąć »tamtą«, i że obie strony godzą się na zawarcie związku

małżeńskiego — następuje zaproszenie swatów. Przyszły nowożeniec zaprzęże lepszego konia i w lepszym stroju ruszy wraz ze swatem oraz z beczułką piwa, do domu upatrzonej dziewczyny. Tam, gdy pójdzie wszystko pomyślnie (bo się jednak zdarzają potknięcia, przeważnie na gruncie posagowym), nastąpią zrękowiny, których symbolem jest »zapicie« oblubienicy. Ona zaś ofiarowuje podarki dla rodzeństwa narzeczonego w postaci rękawiczek wełnianych (dla mężczyzn) i pończoch (dla kobiet). Jeżeli tradycyjne te podarki zostaną przyjęte — sprawa dobita i narzeczony daje na zapowiedzi. Następuje teraz okres, w którym obie zainteresowane rodziny będą szykować się do uroczystości weselnych. Porządkuje się w domu, w garderobie, zabija się upasionego wieprza i t. d. Zamoczenie jęczmienia na słód będzie czynnością najważniejszą. Z tego się zrodzi piwo, a wesele latgalskie wymaga dużo piwa! Jest to trunek narodowy, który towarzyszy wszystkim uroczystościom latgalczyka, od urodzin aż do grobowej deski.

Ponieważ śluby odbywają się zwykle w niedziele, przeto w poprzedzający czwartek wypadnie swatowi, w towarzystwie innych, zaproszonych przez narzeczonego osób, tak zwanych »łupieników« (bydlarzy), udać się do domu narzeczonej po posag. Beczułeczka z piwem będzie im również towarzyszyć, obok pewnej ilości żywności. Delegacja otrzyma umówioną ilość bydła (może być koń, czy konie), ten lub ów sprzęt domowy, wśród których koniecznie musi się znaleźć szafa. Za swój trud wydelegowani zostaną ugoszczeni i obdarzeni pasami z wełny (typowe latgalskie, wąskie, kolorowe).

W przeddzień ślubu odbędą narzeczeni spowiedź i przystąpią do św. Komunji. Wieczorem tegoż dnia zjadą się zaproszeni goście, przywożąc z sobą mięsiwo, lub pieczywo, choć najmilej przywitają przybyłych z piwem. Goście, swatowie i drużba panny młodej znajdą się w domu jej rodziców; tak samo będzie u pana młodego, gdzie się skupi jego rodzeństwo i t. d.

W dzień ślubu panna młoda i pan młody, po otrzymaniu błogosławieństwa rodziców, udadzą się ze swych domostw w otoczeniu swatów i drużby do kościoła. Po ślubie odbywa się zjazd weselników w domu panny młodej. Od jadącego na przedzie swata wolno zażądać przy bramie tryumfalnej, albo wprost i na drodze — okupu. Ten bywa udzielany najczęściej z towarzyszącej swatowi beczułki z piwem. Młoda para jest witana na progu domu chlebem i dwoma kieliszkami zafarbowanej i osłodzonej wódki.

Teraz zasiądą wszyscy do obiadu, przy którym starszyzna użyje dowoli, młodzież zaś będzie urozmaicała ucztę tańcami. Tak się przeciągnie do wieczerzy, która potrwa tak długo, aż się ludzie pośpią. Bo to i piwko, i ociężałość od jedzenia, i pląsy...

W międzyczasie wyśpiewują baby (ze starszych), częstokroć w starodawnych piosenkach, wady i zalety nowożeńców, wskażą na różne uchybienia weselne, czy pochwalą. W pewnym momencie swat postawi na stole jakieś naczynie, do którego włoży możliwie większą sumę — dla zagrzania obecnych (położy czasem nawet łatów 20.—, z tem, że potem znaczną część tej sumy wycofa, bo tak się umówił potajemnie), to będzie znak, że należy ofiarować na rzecz panny młodej, że się rozpoczęła składka na tak zwany »pogost«, od udziału w którym rodzeństwu i gościom zaproszonym uchylać się w żadnym wypadku nie uchodzi. Datki mogą być tylko w srebrze (wzgl. w złocie), jedynie przybyli na wesele, lecz nie proszeni (przy stole miejsca nie mają), tak zwani »stołmaczy«, mogą nie dawać, lub ofiarować jakąś drobnostkę.

Mówiąc o »stołmaczach«, trzeba zaznaczyć, iż na wesele latgalskie wstęp jest wolny dla wszystkich.

Treść piosenek weselnych — jest dowolna. Niema też wesela bez muzyki (conajmniej jednego harmonisty), a muzykanci posiadają też swoje specjalne prawa. Witają i żegnają marszem państwa młodych, tak samo dostojniejszych gości, za co im się bezwzględnie płaci. Podczas uczty weselnej przemaszeruje przez izbę kucharka (bywa, że i z pomocnicami) z dużą łyżką w ręku, by zebrać datki dla siebie.

W kodeksie weselnym jest jeszcze jeden paragraf, obowiązujący drużbantów: a więc muszą oni asystować drużkom. Obowiązuje dużo komplementów, tańców.

Zabawa weselna trwa w domu panny młodej z reguły conajmniej do poniedziałku wieczór. Wieczorem w poniedziałek udaje się więc para nowożeńców z czeredą swatów i drużby do domu pana młodego, gdzie wszystko się rozpoczyna od początku, z tą jedynie roóżnicą, że wszędzie wystąpi na plan pierwszy nowożeniec, jego rodzeństwo, jego swatowie i t. d. Ponadto przed udaniem się na spoczynek — nastąpią oczepiny, kiedy świekra panny młodej zamieni jej wianuszek na chustkę, poczem pod gradem pieprznych dowcipów i przy dźwiękach najhałaśliwszego z marszów — odprowadzą weselnicy nowożeńców do komnaty sypialnej. Nazajutrz nie ominą muzykanci sygnalizować młodej parze, że nadeszła pora wstawania.

W domu młodego pohulają tyle dni i nocy, na ile jadła, piwa i ochoty starczy.

Cykl weselny nie zamknął się jednak. Po tygodniu nastąpią »adkozy«, takie powesele, kiedy odwiedzą siebie wzajemnie nowi krewni, ale tylko już ze starszeństwa. Pogawędzą o widokach, jakie powstały ze skojarzenia młodych i mocno pociągną piwka, którego obie strony nie ominą zawczasu i nieskąpo nawarzyć.

Jerzy Bryc.

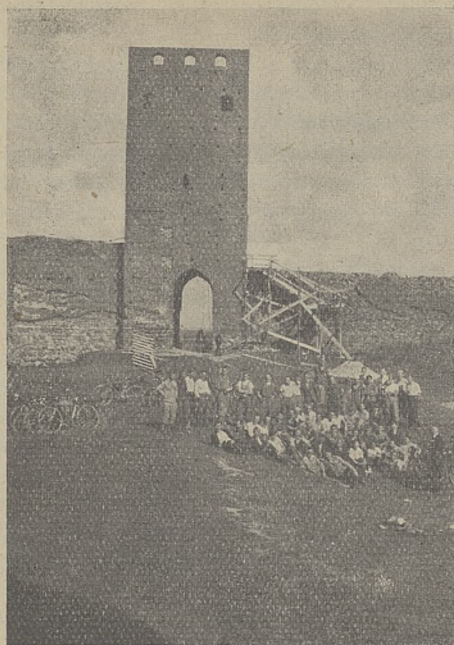
Aktualna sprawa

Minął już czas, kiedy turystyce poświęcały się tylko jednostki, i podróże krajoznawcze należały do wyczynów indywidualnych bez szerszego znaczenia.

W obecnych warunkach turystyka stała się potrzebą ogólną, czynnikiem, odgrywającym niepowszednią rolę w działalności gospodarczej i kulturalnej społeczeństwa.

Linją wytyczną w tej dziedzinie jest propaganda turystyki krajoznawczej w najszerszych warstwach społeczeństwa, stwarzanie wszelkich udogodnień przy organizacji wycieczek masowych.

Pomimo to, trudno powiedzieć, aby baza społeczna dla rozwoju turystycznego gwałtownie się rozszerzała.



Kolarze na zamku w Czersku. Fot. Fr. Sawicki.

Ciężkie warunki materjalne warstw pracujących są tutaj najważniejszą przeszkodą, zwłaszcza, jeśli chodzi o wycieczki dalsze, związane z korzystaniem z mechanicznych środków lokomocji.

Istnieją jednak duże możliwości, słabo dotychczas wyzyskane, które choć częściowo mogą rozszerzyć zasięg ruchu turystycznego wśród warstw społecznych, zdobywających sobie warunki bytu w trudzie codziennym.

Te możliwości daje turystyka kolarska.

Rower, jako stosunkowo najtańszy środek lokomocji, a przytem niezmiernie praktyczny, jest najbardziej rozpowszechniony wśród uboższych warstw społecznych.

Czas wreszcie skończyć z podejściem do roweru i kolarstwa jako do sportu, polegającego li tylko na wyrobieniu sprawności fizycznej drogą współzawodnictwa.

Coraz mniej mamy zwolenników imprez wyścigowych, o czem najwięcej mogą powiedzieć towarzystwa, zajmujące się tem. Coraz trudniej jest znaleźć nowych »asów«, zapewniających »kasę«.

Na czoło wysuwa się inne podejście do roweru, jako do idealnego wprost sprzętu turystycznego, ułatwiającego kolarzowi bez żadnych prawie kosztów i w krótkim stosunkowo czasie odbywania choćby najdalszych wycieczek krajoznawczych.

Ileż trudności ma do pokonania człowiek pracy, skoro zechce w godzinach popołudniowych wyjechać za miasto na krótki wypoczynek! Jazda tramwajem, kolejką czy koleją, bądź też wędrówka na piechotę pochłania wiele czasu. Zniechęcony temi trudnościami, zostaje w domu, bądź też, w najlepszym razie, jakiś zaśmiecony park daje mu surogat przyrody.

Dla kolarza przeszkody te nie istnieją. Dla niego każde popołudnie zamienia się w urlop wypoczynkowy. Bez straty czasu, bez większego wysiłku i kosztów. Odbija na swoim rowerze daleko od miasta, na ścieżki, które go zawiodą w ciszę pól i lasów.

W turystyce kolarskiej rywalizacja, wszelkie rekordy nie mają zastosowania. Wysiłek jeźdźca rozkłada się równomiernie na cały czas wycieczki, tak, aby sama jazda na rowerze była przyjemnością, a zwiedzane okolice kraju mogły utrwalić się w pamięci.

Jedną z najbardziej ważkich cech turystyki kolarskiej jest pionierstwo — wyszukiwanie nowych, ciekawych pod względem krajoznawczym tras. Sprawność fizyczna kolarza wiąże się wtedy ściśle ze zmysłem obeserwacji, posiadaniem najważniejszych wiadomości z zakresu terenoznawstwa i umiejętnością posługiwania się mapami.

Żadna, najbardzie nawet wygładzona, szosa nie da tyle uroku, co dobra ścieżka, odnaleziona w polu, czy w lesie, którą nawijamy na koła, jak nić, prowadzącą do nieznanych nam zakątków kraju.

Nie mam zamiaru wyliczać tutaj wszystkich korzyści, jakie daje turystyka kolarska w rozwoju kulturalnym społeczeństwa.

Chcę podkreślić jedynie, że ma ona swą masową podstawę i poziom jej zależny jest nietyle od propagandy, ile od odpowiedniego podejścia organizacyjnego i metod pracy w tej dziedzinie.

Już pewne próby, dokonane w roku ubiegłym w zakresie rozwoju turystyki kolarskiej, dały szereg spostrzeżeń, które, sądzę, przydadzą się i na przyszłość. Mianowicie, przy pomocy Polskiego Radja były urządzane niedzielne wycieczki dla zainteresowanych turystyką kolarzy w okolice Warszawy.

W czasie od 15.VIII do 15.X odbyło się osiem wycieczek. Objęły one około 140 kolarzy i kolarek.

Udowodniły, one, że wśród kolarzy istnieje ogromny pęd do krajoznawstwa.

Mówi o tem frekwencja, która już po trzeciej wycieczce wynosiła od 50 do 70 osób.

Drugie spostrzeżenie — że znaczna większość uczestników nie znała takich szeroko reklamowanych okolic Warszawy, jak Puszcza Kampinoska, Zegrzynek, Czersk lub Stary Otwock, chociaż 65% uczestników użytkowało rowery od 2 do 10 lat.

Czyż to nie daje wiele do myślenia o działalności organizacyj kolarskich i innych w dziedzinie krajoznawstwa?

Trzecie spostrzeżenie — przeważającą liczbę uczestników



Grupa kolarzy na wycieczce. Fot. Fr. Sawicki.

wycieczek stanowili robotnicy (49,1%), następnie uczniowie i studenci (28,7%) i pracownicy umysłowi (16,7%).
Stąd wynika, że podstawową warstwą społeczną, wśród których turystyka kolarska cieszy się dużem powodzeniem, są robotnicy i pracownicy umysłowi. Ci ludzie, bez względu na różnice materjalne, razem szukają odpoczynku po pracy za miastem, a więź, jaka wytwarza się wśród nich w czasie wycieczek, podtrzymywała zawsze nastrój serdeczny i pełen humoru.
Ostatnie zimowe dni mijają.
Przyroda budzi się do nowego życia, a z niem rozpoczniemy sezon w turystyce i krajoznawstwie.
Myślę, że na czoło działalności propagandowej i organizacyjnej w tym sezonie musi się wysunąć kwestja uruchomienia turystyki kolarskiej w szerszym zakresie, niż dotychczas.
To jest nakazem chwili.
Każda placówka kulturalna, mająca na celu działalność krajoznawczą, winna przystąpić do tworzenia sekcji turystyki kolarskiej.
O ile sekcje takie już istnieją w danej miejscowości, sądzę, że dla należytego ujęcia planu działalności i metodyki wycieczek zbiorowych, byłoby pożądane porozumienie się tych sekcyj.
Zwłaszcza współpraca z lokalnemi rozgłośniami Polskiego Radja, ze względu na pozyskiwanie niestowarzyszonych turystów-kolarzy, miałaby duże znaczenie.
Również niezmiernie ważną jest rzeczą umiejętne opracowywanie tras wycieczek kolarskich. Tutaj należałoby rozróżnić dwie kategorje wycieczek co do ich zasięgu i roli.
Jedna — to wycieczki w dni wolne od pracy (niedziele i święta), obejmujące najbliższe okolice miasta i noszące charakter bardziej spacerowy.
Druga kategorja — to wycieczki w czasie urlopów, organizowane przez łączenie w grupy kolarzy-turystów, których urlopy przypadają w tym samym czasie.
Przy organizowaniu wycieczek turystycznych musimy pamiętać o jednej rzeczy, która odgrywa dużą rolę.
Wszelkie łączenie wyczynów sportowych z turystyką kolarską wypacza jej treść i w rezultacie rozczaruje do niej tych, którzy pragną swobodnie i bez przymusu zewnętrznego poznawać swój kraj i jego życie.

Fr. Sawicki.



Fot. J. Bułhak Wilno.

Droga wśród błot.

Oczekujemy...

Oczekujemy wiele i długo. *Wiele*, bo właściwie nic nie mamy. A oczekujemy, niestety, *długo*, choć, zdawałoby się, że tak nie jest wobec zapewnień ze strony czynników państwowych o pomocy, jakiej doznaje świat turystyczny.

Zacznijmy od największej bolączki — zniżek indywidualnych. Przywrócone po długiem oczekiwaniu w formie biletów 1000 i 2500 km., niestety, zapóźno (sierpień 1934), nie spełniły swego zadania, tembardziej, że istniały tylko do końca października tegoż roku, a korzystanie z nich ograniczono różnemi skomplikowanemi przepisami. Zimą zaś uprzywilejowano tylko narciarzy (P. Z. N.). Tem słuszniejszy zatem był żal turystów

o pominięcie ich, ponieważ w okresie letnim P. Ż. N. narówni z pozostałemi Towarzystwami był uprzywilejowany.

Stojąc u progu sezonu wycieczkowego, oczekujemy ze strony Min. Komunikacji rychłego wznowienia: (a) zniżek indywidualnych, (b) dużych ulg dla wycieczek zbiorowych dorosłych i młodzieży, (c) pociągów popularnych dla masowej turystyki (lecz i tu potrzebna reforma), (d) inwestycyj turystycznych, (e) usprawnienia komunikacji kolejowej i uzupełnienia autobusowej. Możnaby wymienić wiele jeszcze życzeń, których spełnienia należy oczekiwać ze strony czynników państwowych. Poprzestaniemy jednak narazie na wymienionych i rozpatrzymy je.

Ulgi indywidualne — możnaby na ten temat długo dyskutować, znajdując b. interesujące i korzystne rozwiązanie sprawy dla kolei i dla turystów.

Jeśli jednak Min. Komunikacji wnowi bilety 1000 i 2500 km., to koniecznem jest: (1) znaczne zwiększenie ilości stacyj wyjazdowych, a następnie docelowych (nietylko na terenach południowych Polski), (2) uchylenie przepisu, zabraniającego przerw w podróży, a natomiast wskazanem jest ograniczenie długości trwania przerwy (np. przerwa w podróży może trwać najwyżej 4—5 dni), która nie wykluczyłaby takich samych przerw na trasie w innych miejscowościach, dowolnie wybranych przez turystę, (3) obniżenie jeszcze cen tych biletów, wobec wysokich cen za nie i powszechnego zubożenia, kiedy podróżowanie naprawdę stało się zbytkiem, (4) utrzymanie ważności biletów w ciągu *całego roku* i dla *wszystkich organizacyj turystycznych.*

Ulgi dla wycieczek zbiorowych, organizowanych przez Towarzystwa tylko turystyczne, winny przewidywać zniżki już dla grup, od 5 osób począwszy, i na odległości ponad 30 km., bez ograniczeń co do stacji wyjazdu i docelowej. Zniżka dla grup od 5 do 30 osób powinna wynosić 50% od obecnej taryfy, a dla grup większych zniżka winna wynieść 75%—80%.

Jeśli chodzi o stronę formalną w uzyskiwaniu tych zniżek, to tylko 2 obowiązkom powinny podlegać organizacje, a mianowicie: uzyskać w Min. Kom. wpisanie na listę organizacyj turystycznych i w dzień wyjazdu przedłożyć w kasie kolejowej zgłoszenie wycieczki na piśmie ustalonego wzoru.

Przy uzyskiwaniu tych zniżek, nie powinno być przeszkodą to, że nie wszyscy uczestnicy wycieczki są członkami danego Towarzystwa.

Dodać tu jeszcze trzeba, że w jakiejkolwiek formie wyrażą się zniżki dla wycieczek zbiorowych, to rację bytu będą wtedy tylko miały, jeśli będą większe od zniżek, jakie posiadają urzędnicy państwowi.

Jeśli zaś chodzi o wycieczki szkolne młodzieży, to zniżki bezwzględnie muszą być bardzo duże (80%), bez względu na wielkość grupy, odległości i stacje, pozatem nie powinno być tych skomplikowanych formalności przy uzyskaniu zniżek, jak to jest obecnie.

Pociągi popularne, jeśli są urządzane przez kolej, biura podróży i t. p., to: po (1) na miejscu winni się znaleźć przewodnicy, którzyby przyjezdną rzeszę turystów mogli oprowadzić — ten obowiązek winien ciążyć na organizatorach, (2) zakwaterowanie i ewentualne wyżywienie winno być również troską organizatorów, (3) musi być plan celowy w organizowaniu tych pociągów, nietylko z małych ośrodków do większych, lecz i odwrotnie (np. z W-wy do Lwowa, Wilna, Poznania, Białowieży, Torunia, Krakowa, Katowic i t. p.), (4) pociągi nie mogą być odwoływane, jeśli można zapełnić przynajmniej jeden wagon, a w tym wypadku wagon należy dołączyć do składu pociągu normalnego, (5) nie utrudniać organizowania pociągów popularnych organizacjom turystycznym i społecznym przez gęstwę przepisów, które niejednokrotnie uniemożliwiają organizację pociągu, a często narażają organizacje w takich wypadkach na straty (kaucje niezwrotne), (6) znieść imienne bilety w pociągach popularnych.

W dziedzinie inwestycyj — budowa schronisk, hoteli, obniżenie cen w tych ostatnich (skasować podatek hotelowy i obniżyć świadczenia), dróg, ścieżek. Tu koniecznem jest wzajemne współdziałanie szeregu Ministerstw i władz samorządowych oraz organizacyj społecznych, gdyż nie jest do pomyślenia, by to wszystko Państwo miało uczynić, jak również nie jest możliwe wykonanie tego przez kapitał prywatny, lub dobrą wolę i chęci organizacyj turystycznych i społeczno-gospodarczych.

W dziedzinie usprawnienia komunikacji kolejowej — niewiele będzie życzeń: przyśpieszenie biegu pociągów, gdzie to możliwe, zniesienie zbędnych postojów i poprawienie niektórych połączeń.

Wiele pozostawia natomiast do życzenia komunikacja autobusowa i to nietylko państwowa. Nie mówiąc już o tem, że jest ona niewystarczająca.

Tu muszą nastąpić radykalne posunięcia i spełnienie obietnic, poczynionych przez Min. Komunikacji przy obejmowaniu linij autobusowych.

Oczekujemy obniżenia taryfy bagażowej, bo czy słusznem jest, by podróżny płacił np. przy odległości 200 km. za 100 kg. bagażu zł. 10.—, t. j. tyle, ile kosztuje bilet III kl. na tę samą odległość?

Obniżono w swoim czasie opłaty za przewóz kajaków, a wartoby obniżyć przecież opłaty i za przewóz rowerów, które w ostatnich czasach znalazły duże zastosowanie wśród rzesz turystycznych.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na rozwinięcie tematu i uzasadnienie naszych życzeń, lecz są one tak jasne, że same się tłumaczą.

Przy okazji należy wspomnieć o tem, że w różnych enuncjacjach Min. Komunikacji, często podkreśla się, iż istnieją zniżki turystyczne dla zbiorowych wycieczek Tow. Turystycznych w wysokości 33%. A tymczasem żadne z T-w o takich zniżkach nic nie wie! Przydałaby się wiadomość, gdzie one zostały ogłoszone i którym T-wom przysługują.

Na zakończenie należy się wspomnienie starej taryfie kolejowej; nie obowiązuje ona od roku, a mimo to duch jej pokutuje, gdyż cały szereg zniżek (urzędnicze, »orderowe«, wojskowe i t. p.) oblicza się od starej taryfy.

W styczniu b. r. p. Vice-Minister inż. A. Bobkowski w wywiadzie, ogłoszonym w prasie, zapewnił, że pomoc dla towarzystw turystycznych musi być udzielona.

Oczekujemy więc na rychłe spełnienie obietnicy.

S. Gabryszewski.

CHCĄC DODAĆ NOWEGO BODŹCA RUCHOWI **KRAJOZNAWCZEMU** i **TURYSTYCZNEMU** OGŁASZAMY

KONKURS

NA

OPIS WYCIECZKI KRAJOZNAWCZEJ PO POLSCE

WARUNKI OGÓLNE. Poznanie części czy całości jakiegoś kraju może być uskutecznione właściwie przez bezpośrednie, zmysłowe zetknięcie się ze wszystkiemi elementami, tworzącemi całość badanego skrawka powierzchni kuli ziemskiej. By owo zmysłowe zetknięcie się z przedmiotem takiego krajoznawczego badania umożliwić, musimy poruszać się po owym wycinku powierzchni ziemi; od wyboru środka tej zmiany miejsca zależy w decydującej mierze rodzaj zdobytego poznania. Gdy wędrujemy piechotą, mamy możność zwrócić uwagę na wszystkie, drobne nawet osobliwości terenu, a więc góry i doliny, zauważyć wszystkie szczegóły sieci wód, opadających w kształcie rzek i strumieni, zaobserwować zmiany t. zw. erozyjne, które ta niszcząca lub budująca działalność wód żłobi w powierzchni ziemi, widzieć i rozumieć mozaikę szaty roślinnej, okrywającej, jako lasy, łąki lub inne zbiorowiska, ziemię, spotkać wielkie i małe zwierzęta, zainteresować się człowiekiem, na danej ziemi osiadłym, i pomyśleć nad jego stosunkiem do otaczającej go przyrody oraz odwrotnie: wpływem przyrody na niego, wreszcie nie ominąć żadnego z dzieł jego rąk, jako budowla lub pozornie bezcelowe, a piękne dzieło sztuki przezeń wykonane i t. p.

Gdy będziemy zaś z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę przebiegali ponad pewną ziemią samolotem — zdobyć możemy już inne, choć również ważne jej poznanie. Dostrzeżemy wtedy np. bez pomocy konstrukcyjnej wyobraźni zmienność samego krajobrazu ziemi, wprawdzie bez żadnych szczegółów, ale zato syntetycznego w kształcie i barwie. Redakcja »Ziemi« wysuwa więc, jako kryterjum podziału całego materjału na części równoznaczne, wybór samego środka lokomocji, czyli że opisy wycieczek zostaną uszeregowane w następujące grupy:

Grupa A: wycieczki z użyciem własnej, żywej siły ruchu — a więc wycieczki piesze.

Grupa B: wycieczki z użyciem obcej siły żywej, a więc wycieczki konne, końmi (bryczką, powozem, saniami i t. p.).

Grupa C: wycieczki z użyciem przyrządu, poruszanego własną siłą (rower, łódź wiosłowa, kajak, narty i t. p.).

Grupa D: wycieczki z użyciem mechanicznej, naturalnej siły (sanki żaglowe, łódź żaglowa, tratwa i t. p.).

Grupa E: wycieczki z użyciem mechanicznej, sztucznej siły, a więc silników spalinowych (motocykl, samochód, łódź motorowa, samolot i t. p.), pary (łódź parowa, statek, pociąg), prądu elektrycznego (kolej elektryczna, samochód elektryczny, tramwaj i t. p.).

Każdy nadesłany opis rozpatrywany będzie przez Sąd Konkursu przedewszystkiem pod tym kątem widzenia, czy autor opisu dał pełnię zaobserwowań i wrażeń, których powinien był doznać, przebiegając swą drogę w ten właśnie, a nie inny sposób. Ani długość przebytej drogi, ani sam jej wybór nie będą grały roli decydującej.

WARUNKI SZCZEGÓŁOWE.

Nadesłana na konkurs praca winna odpowiadać następującym warunkom szczegółowym:

(a) rozmiar jej nie powinien przekraczać 500 wierszy formatu »Ziemi« (5 stronic);
(b) winna być napisaną po jednej stronie dowolnego zresztą formatu papieru (najlepiej na maszynie);
(c) może zawierać do 5 zdjęć fotograficznych;
(d) być zaopatrzoną w godło, w zamkniętej zaś kopercie zawierać imię, nazwisko i adres autora;
(e) termin nadesłania prac — 15 października 1935 r.

NAGRODY

Powołany przez Redakcję »Ziemi« Sąd Konkursu, którego skład ogłosimy w niedługim czasie, będzie mógł przyznać przedewszystkiem w każdej z poszczególnych grup

NAGRODĘ GRUPOWĄ,

którą będzie wydrukowanie nagrodzonej pracy w »Ziemi« na zwykłych warunkach honorarjum autorskiego.

Sąd Konkursu przyzna jednocześnie najlepszej z tych prac

NAGRODĘ

MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

w kwocie 300 zł.

Redakcja »Ziemi«.

Turystyka wodna w Oddziale Warsz. P. T. K. w 1934 r.

Przez turystykę i obozownictwo — do poznania kraju i przyrody, zachowania młodości i równowagi duszy i ciała.

Niezwykłem wydarzeniem, jakie zaciążyło nad III-cim z kolei sezonem Sekcji, była katastrofalna i od dziesiątków lat nienotowana powódź, która w lipcu 1934-go roku nawiedziła cały prawie kraj, a szkody, przez nią wyrządzone, nie ominęły i naszej przystani w Warszawie.
Znalazł się też wtedy cały teren przystani pod wodą, która zniszczyła pieczołowicie utrzymywane trawniki i kwietniki i spowodowała kompletne zamulenie nietylko samego terenu, lecz również dolnego hangaru na łodzie.
Inne szkody, zawdzięczając energicznym zabiegom, ograniczyły się do zdemolowania części parkanu i nadpsucia przybrzeżnych urządzeń.
Ponadto sezon 1934-go roku obfitował w wyjątkowo duże i długotrwające opady deszczowe, co łącznie ze skutkami powodzi musiało siłą rzeczy, wpłynąć na zmniejszenie się frekwencji na przystani i powstrzymać w pewnym stopniu dotychczasowy szybki rozwój Sekcji.
Ilość też odwiedzin na przystani (członków i gości) spadła z liczby 3820 w r. 1933 do liczby 3325 w r. 1934 (spadek ten dotyczył również i gości: w 1933 r. — 1327, a w 1934 r. — 986).
Pomimo jednak stałych deszczów, a w drugiej połowie sezonu — także żywego wspomnienia klęski powodzi, które odstraszało od wody słabszych, a zwłaszcza nowych adeptów sportu wodnego, ilość wyjazdów z przystani nietylko nie zmalała, lecz znacznie wzrosła, gdyż z liczby 958 w r. 1933 podniosła się w r. 1934 do liczby 1215 (o 26%), z czego:

spacerów (do 20 klm.)	705	
wycieczek (ponad 20 klm.) . . .	510	1.215

Zwiększyła się również ilość członków Sekcji, a mianowicie z liczby 103 w r. 1933 do 117 w r. 1934 (o 15%), przyczem przybyło nowych członków 36, a ubyło 22, nie licząc zawiązanego przy Sekcji w roku ubiegłym Koła Młodzieży, które liczyło 10 osób. Ogólny wzrost członków i uczestników Sekcji za ubiegłe trzylecie działalności przedstawia się, jak następuje:

rok 1932 — 65 czł.
rok 1933 — 103 „
rok 1934 — 117 „ oraz 10 uczestn. Koła Młodzieży.

Należy zaznaczyć, że prawie wszyscy członkowie Sekcji są posiadaczami własnych kajaków (przeważnie ożaglowanych), których ilość, znajdująca się na przystani (w oddzielnych, specjalnie do tego dostosowanych stoiskach) sięgała liczby 120.

Najpomyślniejsze jednak wyniki osiągnęła Sekcja w zakresie inwestycyjnym, kończąc m. in. w roku sprawozdawczym kapitalną i kosztowną pracę regulacji i umocnienia wybrzeża i zdobywając się w tymże roku na tak doniosłą inwestycję, jak przeprowadzenie kanalizacji i instalacji wodociągowej, włączając w to urządzenie pryszniców.

Tak pomyślne wyniki zawdzięczać należy nietylko uzyskanym subwencjom, lecz przedewszystkiem oszczędnej gospodarce i pomocy pieniężnej samych członków, jak to zilustruje przytoczony wyciąg z r-ku dochodów i wydatków za r. 1934.

DOCHODY I WYDATKI ZWYCZAJNE:

Dochody:	Składki i inne opłaty członkowskie		zł. 6.500.30
Wydatki:	Koszty administracyjne	zł. 3.290.15	
	Procenty	„ 216.05	
	Różne (ubezp., plany, opł. stempl. i t. p.) . . .	„ 949.62	„ 4.455.82
Nadwyżka:	(oszczędności)		zł. 2.044.48

DOCHODY I WYDATKI NADZWYCZAJNE (INWESTYCYJNE):

Dochody:	Nadwyżka (oszczędności), jak wyżej		zł. 2.044.48	
	Pożyczki (zaciągn. w r. 1934 i do 31.XII t. r. niepokr.):			
	od członków	zł. 1.130.87		
	„ P. T. K.	„ 923.75		
	„ innych osób	„ 1.477.79		
		zł. 3.532.41		
	spłacono za lata ubiegłe . . .	„ 1.703.77	„ 1.828.64	
	Subwencje:			
	od B. G. Kraj.	zł. 1.000.—		
	„ Min. Op. Społ.	„ 1.000.—		
	„ Funduszu Pracy	„ 1.297.—	„ 3.297.—	zł. 7.170.12
Wydatki:	Urządzenia:			
	regul. wybrzeża i teren. . . .	zł. 3.297.41		
	kanal., wodoc. i prysznice . . .	„ 1.610.—		
	instalacje elektryczne	„ 208.57		
	inne	„ 232.—	zł. 5.347.98	
	Zabudowania roboty malarskie . .	zł. 275.10		
	„ stol. i cies. .	„ 758.72	„ 1.033.82	
	Ruchomości (fotele, ławki i t. p.) . .		„ 137:55	zł. 6.519.35
Nadwyżka —	w gotówce		zł. 0.77	
	w obl. Poż. Narod. (użyt. w r. 1935 na spłatę długów)		„ 650.—	zł. 650.77

Co do długów Sekcji, zaznaczyć należy, że pomimo nadzwyczajnych inwestycyj wzrosły one w rzeczywistości tylko nieznacznie, gdyż poza wykazaną wyżej pozostałością zł. 650.77, Sekcja uzyskała jeszcze w r. 1934 subwencję od Państw. Urzędu Wych. Fiz. w wysokości zł. 1000.—, podjętą dopiero w styczniu r. 1935-go, a które to sumy łącznie użyte zostały w całości (również w początkach tegoż roku) na pokrycie zobowiązań. Zakończenie zaś najważniejszych robót inwestycyjnych w r. 1934, powinno pozwolić Sekcji na wydatne obniżenie zobowiązań w r. 1935.
Co do własnego majątku inwestycyjnego, to ten — po

odpisaniu już na amortyzację kwoty zł. 1.391. — powiększył się w roku 1934 o zł. 3.950.48 i wzrósł do sumy zł. 18.971.18 .

Nadmienić jeszcze należy, że Zarząd Sekcji odbył w roku 1934-tym 23 posiedzenia protokularne, nie licząc dorywczych konferencyj i częstych wizji prac, dokonywanych na przystani, wydał 4 komunikaty do członków i wreszcie, zorganizował w sezonie zimowym 1933/1934 w lokalu P. T. K. 4 odczyty z zakresu turystyki wodnej, a mianowicie:

p. A. Wisłockiego: »Spływ kajakowy do morza«,
p. W. Stępowskiego: »Kajakiem w dolinę Dniestru«,
p. W. Gruszczyńskiego: »Na kajaku przez Bory Tucholskie«,
p. M. Podhorskiej-Okołów: »O 12 małych rzeczkach«.

Władze Sekcji Turystyki Wodnej w r. 1934 stanowili:

Zarząd: *Przewodniczący* — Władysław Gruszczyński, *zastępca przewodniczącego* i *naczelnik przystani* — Adam Wisłocki, *sekretarz* — Zofja Wisłocka, *skarbnik* — Franciszek Bednarczyk, *gospodarz* — Marja Podhorska-Okołów, *członkowie* — Bohdan Dzięciołowski i Jerzy Piwocki; *zast. członków Zarządu* — Edward Brzozowski i Franciszek Kawa.

Komisja Rewizyjna: *Przewodniczący* — dr. Jan Gadomski; *członkowie* — dyr. Eug. Wencel i Halina Zasztowtowa; *zastępcy* — Jan Beeger i Stefan Beeger.

Delegat Zarządu Gł. P. T. K. do Zarządu Sekcji — Stanisław Gabryszewski.

Wystawy, pokazy, przedstawienia, konkursy

»Krajobraz pomorski i jego ochrona« — pod takim tytułem organizuje Wystawę Toruński Komitet Ochrony Przyrody.

Zamierzona Wystawa ma na celu zobrazować w zbiorze eksponatów artystycznych, sztuką malarską, fotograficzną graficzną wykonanych, poszczególne elementy, na krajobraz pomorski składające się.

Gromadzone eksponaty podzielone będą wg. następującego planu: I. Naturalne składniki krajobrazu: (a) ląd, (b) wody, (c) roślinność, (d) wpływ fauny na krajobraz, (e) powietrze. II. Kształtujący wpływ człowieka na krajobraz: (a) różne typy uprawy rolnej i ogrodowej, (b) wszelkie osiedla — plany, widoki i t. p., (c) gospodarka leśna. III. Szpecenie krajobrazu. IV. Opieka nad naturalnym stanem krajobrazu: (a) urządzenia ochronne, (b) propaganda, (c) opieka, (d) wzory do naśladowania. V. Wpływ krajobrazu i wzorów przyrody na charakter pracy i przejawy ducha ludzkiego.

Protektorat na Wystawą przyjęli p. Wojewoda St. Kirtiklis, p. Starosta W. Łącki, p. Prezydent m. Torunia A. Bolt.

Opiekę i poparcie zadeklarowały: Instytut Bałtycki, miejscowe władze państwowe i samorządowe oraz Toruński Oddział Pol. Tow. Krajozn. i szereg organizacyj społecznych.

Informacyj udziela i zgłoszenia na Wystawę przyjmuje Instytut Bałtycki w Toruniu, ul. Żeglarska 1.

Termin otwarcia Wystawy ustalono na ostatnie dni maja.

Konkurs fotograficzny widoków Płocka i okolic — ogłosił Oddział Płocki P. T. K., wyznaczywszy 3 nagrody: I w wysokości 40 zł., II — 25 zł., III — 15 zł. Termin nadsyłania prac do dnia 1 czerwca 1935 r.

Informacyj w sprawie konkursu udziela sekretarz Oddziału, p. Michał Jachnis, w Płocku, ul. Piekarska 5/8.

Wystawa — Szopki i materjały etnograficzne do zwyczajów ludowych okresu Świąt Bożego Narodzenia w Polsce. Jak już zapowiadaliśmy w n-rze grudniowym »Wiad. Kr. i Tur.«, została urządzona przez nasz Oddział we Lwowie b. piękna i b. ciekawa wystawa, w czasie od stycznia do lutego włącznie. Otwarcie nastąpiło 27 stycznia.

Wydany drukiem katalog wystawy obejmuje 184 pozycje. W liczbie wystawionych eksponatów najpokaźniej przedstawiały się szopki, w liczbie 28, oraz obrazy, fotografje, ilustracje i rysunki, w liczbie 120; były ponadto wystawione »gwiazdy«, »banie«, »turonie«: »kozy, bociany i koniki noworoczne«, »pająki«, pierniki i pieczywo toruńskie świąteczne oraz lwowskie.

Wydany starannie katalog, poza spisem eksponatów, ze wskazaniem miejscowości, skąd pochodzą, zawierał »Objaśnienia do materjałów etnograficznych okresu Boż. Narodzenia«, stanowiąc w ten sposób źródło informacyj dla zwiedzających, i to informacyj, które dla większości zwiedzających były wprost nieocenionemi.

»Krzemieniec i okolica« — Regjonalna wystawa krajoznawcza, również została urządzona przez niezmiernie czynny Oddział Lwowski wespół ze Zjednoczeniem Organizacyj Społecznych pow. Krzemienieckiego. Otwarcie nastąpiło 27.I.35, zamknięcie zaś 17.II.35 r.

Ilość wystawionych eksponatów przekroczyła cyfrę 372, obejmujących fotografje, dagerotypy, światłodruki, akwaforty, akwarele, drzeworyty, litografje, obrazy olejne, rysunki, rzeźbę, plany architektury, ceramikę, hafty, tkaniny, modele budownictwa ludowego, wydawnictwa, pocztówki. Wystawa miała na celu zobrazowanie zabytków, krajobrazu, sztuki ludowej i przemysłu ludowego artyst. i t. p. z Krzemieńca i okolicy, co, jak się nam zdaje, całkowicie się organizatorom powiodło.

Wystawa fotografji geograficznych i krajoznawczych.

Koło Geografów U. J. w Krakowie urządza z końcem marca i początkiem kwietnia II. Wystawę Fotografij Geograficznych i Krajoznawczych. Wystawa ta, podobnie jak poprzednia, zgromadzi w swych ramach wiele ciekawych fotogramów z całego świata, ze szczególnem uwzględnieniem Polski połudn. Zgłoszenia udziału w wystawie prosimy kierować do Koła Geografów U. J. Kraków, Grodzka 64, gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj.

Konkurs »ZIEMI«.

Redakcja »Ziemi«, organu Pol. Tow. Tur.-Krajoznawczego, ogłosiła »Konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce«, który niewątpliwie wywoła żywe zainteresowanie wśród krajoznawców.

Na innem miejscu podajemy warunki »Konkursu« w przekonaniu, że zainteresuje on i czytelników »Wiad. Kraj. i Turyst.«.



Jelenie w Dolinie Roztoki. Fot. J. Suleja.

Wydawnictwa P. T. K. i obce

»Ziemia«. Ukazały się już w r. b. 2 numery »Ziemi«, jak zwykle, wydane niezwykle starannie tak pod względem doboru i poziomu treści, jak również i strony graficznej.

Niezmiernie interesująco przedstawiają się ilustracje, przedstawiające »Nasze zabytki« w rysunkach Zygmunta Vogla, uzupełnione staremi opisami, co dla wielu zapewne czytelników będzie niemałą przyjemnością i korzyścią.

Pozwalają one bowiem na poznanie mało znanych rysunków świetnego malarza-krajoznawcy, jakim był Z. Vogel przed przeszło 130 laty, a następnie pozwolą na poznanie zabytków architektury, które dziś niejednokrotnie nietylko straciły swoją świetność, ale i sypią się już w gruzy.

Opisy do tych ilustracyj, wyjęte z dzieł J. U. Niemcewicza, Balińskiego i Lipińskiego, Niesieckiego i innych, aczkolwiek przestarzałe, doskonale uzupełniają reprodukowane rysunki Vogla. Tu dodać należy, że niemal we wszystkich n-rach »Ziemi« z r. ub. na stronie tytułowej znajdowały się wspomniane wyżej rysunki i opisy.

A treść? Złożyło się na nią szereg świetnych artykułów. W N-rze 1: J. Smoleńskiego — »Krajobraz w krajoznawstwie«, Emila Haeckera — »Kraków w poezjach Edmunda Wasilewskiego«, Jana Dürra — »Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie«, J. Bułhaka— »Ruszczycowskie dożynki«, Edwarda Rühle — »Zmiany hydrograficzne w środkowej części dorzecza Niemna«; w N-rze 2: Z. Stiebera — »Prace prof. Kazimierza Nitscha i ich znaczenie dla krajoznawstwa«, Boż. Stelmachowskiej — »Nasze rybołóstwo morskie«, J. Bułhaka — »Ruszczycowskie dożynki II« (c. d.), K. Hugo-Badera — »Wielki podróżnik polski, Jan hr. Potocki, 1761—1815«. Ponadto każdy n-r zawiera bieżącą bibljografję krajoznawczą, recenzje z nadesłanych książek i kronikę.

Wymieniwszy całą treść »Ziemi« z obydwu numerów, chcieliśmy zwrócić uwagę Szanownych Czytelników specjalnie na artykuły: J. Smoleńskiego oraz Z. Stiebera, a omówienie których odkładamy do następnych n-rów »Wiad. Kraj. i Tur.«.

Przewodnik po Warszawie. Na wiosnę r. b. ukaże się dawno oczekiwany przez rzesze turystów Przewodnik po W-wie, wydany przez Oddział Warszawski P. T. K., zapełniając w ten sposób ogromną lukę w literaturze przewodnikowej. Nadmienić należy, że ostatni obszerniejszy przewodnik po W-wie ukazał się przeszło przed 12 laty i dawno został wyczerpany.

Przewodnik opracowują znani fachowcy, a mianowicie pp.: dr. R. Danysz-Fleszarowa, dr. K. Konarski, prof. L. Niemojewski i dr. J. Sienkiewicz.

Objętość przewodnika wyniesie około 16 arkuszy druku, a treść zostanie podzielona na 4 działy główne: I — Wiadomości ogólne, II — Historja Warszawy, III — Położenie Warszawy, IV — Szczegółowy przewodnik, podzielony na 14 rozdziałów.

Na końcu umieszczony będzie dział ogłoszeń, grupowanych wg branż.

Nowe schroniska wycieczkowe

Miło jest nam donieść Czytelnikom, że akcja budowy i organizacji coraz to nowych schronisk zatacza dalsze kręgi.

Ostatnio powstały 4 schroniska — domy wycieczkowe, z których 2 małe, obliczone na kilka osób każde, znajdują się **w Suchodołach i Hucisku Brodzkiem (woroniaki) w pow. Brody.**

Wspomniane 2 schroniska mieszczą się w Domach Ludowych, a urządzenia schroniskowe (łóżka, pościel i t. p.) dostarczyło Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Brodach.

W Dubnie »woj. wołyńskie« natomiast, powstało duże schronisko staraniem Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, dysponujące jedno- i dwuosobowemi pokojami.

Schronisko posiada telefon oraz garaż dla samochodów. Członkowie P. T. K. oraz innych Tow. Turystycznych, a także młodzież harcerska, korzystają ze zniżek.

W Jurgowie na polskim Spiszu otwarto 1 I. 1935 r. Szkolny Dom Wycieczkowy. Schronisko stoi na wzgórzu nad rz. Białką, posiada 5 dużych pokojów sypialnych, pokoje dla wychowawców, świetlicę, infirmerję, pokoje dla służby, kuchnie i pomieszczenia gospodarcze.

Dom jest zagospodarowany, posiada 60 łóżek z materacami i kocami, umeblowanie, naczynia kuchenne i stołowe.

Opiekę nad Domem sprawuje Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, które dysponuje przydziałem Domu na kursy i kolonje.

Administrację Domu sprawuje Kierowniczka Szkoły Powszechnej w Jurgowie, poczta w miejscu.

W Domu Wycieczkowym mieści się stale szkolne schronisko wycieczkowe. Zgłoszenia większych wycieczek należy przesyłać pod adresem Kierowniczki Szkoły Powszechnej w Jurgowie.

Opłaty za nocleg dla młodzieży i nauczycielstwa po 50 gr. (bez pościeli), dla turystów po 1 zł.

Przy okazji zwracamy uwagę czytelników na możliwości korzystania ze wszystkich schronisk szkolnych za okazaniem legitymacji członkowskiej P. T. K.

Schroniska te, rozsiane po całej Polsce w liczbie około 300, pozwalają w czasie wycieczek na tanie i dobre noclegi, co przy braku hoteli i zajazdów w małych miasteczkach i wsiach, stanowi dla turystów ogromną wygodę i nie zmusza do kołatania do zagród chłopskich o nocleg.

Schroniska te zaopatrzone są wszędzie w łóżka, materace i koce, a opłaty w większości wypadków nie przekraczają 50 groszy za nocleg.

W jednym z następnych n-rów »Wiad. Kraj. i Tur.« postaramy się, jeśli miejsce pozwoli, umieścić spis tych wszystkich miejscowości, w których się znajdują schroniska szkolne.

Z życia P. T. K.

25-ta ROCZNICA ŚMIERCI ś. p. ZYGMUNTA GLOGERA, PIERWSZEGO PREZESA POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Na odbytem ostatnio zebraniu Zarządu Głównego P. T. K. ustalono, iż w czasie Dorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Oddziałów P. T. K. w dniu 12 maja 1935 r., poza oficjalną i formalną częścią Zjazdu, przewidziane jest złożenie hołdu prochom Pierwszego Prezesa P. T. K., ś. p. Zygmunta Glogera, w 25 rocznicę śmierci.

W jednym z następnych numerów »Wiad. Kraj. i Turyst.«, poświęcimy pamięci znakomitego i wielce zasłużonego pioniera-krajoznawcy specjalny artykuł, w którym omówimy działalność i zasługi Zygmunta Glogera.

KONFERENCJA W POLSKIEM TOWARZYSTWIE KRAJOZNAWCZEM.

W dniu 27 stycznia b. r. odbyła się w siedzibie P. T. K. przy ul. Nowy Świat 19 konferencja czynnych działaczy na polu krajoznawstwa, zwołana przez Zarząd Główny P. T. K.

Reprezentowane na niej były następujące ośrodki ruchu krajoznawczego: Białystok, Gdynia, Gniezno, Inowrocław, Kielce, Końskie, Kraków, Krzemieniec, Lublin, Łuck, Ostrowiec, Pabjanice, Pińsk, Poznań, Radom, Tarnopol, Toruń, Warszawa i Wilno.

Konferencja, zwołana przedewszystkiem w sprawach organizacyjno-programowych P. T. K. w związku z mającym wejść w życie nowym statutem Towarzystwa, wypowiedziała się za koniecznością przystosowania organizacji P. T. K. do organizacji administracji ogólnej Państwa Polskiego. Okręgi P. T. K. zatem, jako komórki pośrednie, znajdować się winny w siedzibach Województw. Komisje Międzyoddziałowe zwoływane będą dla specjalnych zagadnień, interesujących dany teren. Oddziały powinny otrzymać ściśle określony teren działania, na którym gospodarowałyby, zakładając w ośrodkach powiatowych Koła, a w mniejszych Delegatury. W ten sposób Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pokryłoby siecią organizacyjną całą Polskę, z wyjątkiem terenów objętych działalnością pokrewnych Towarzystw, z któremi pozostawałoby w ścisłym kontakcie.

Konferencja poruszyła również tak ważne zagadnienia,

jak przerost ilościowy stowarzyszeń na prowincji, a w związku z tem przeszkadzanie sobie nawzajem w pracy, wchodzenie jednych organizacyj w kompetencje drugich, już istniejących i t. p. Zwrócono uwagę na szczególne trudności Oddziałów, utrzymujących muzea regjonalne, a to ze względu na wydatki, związane z lokalem, światłem, opałem i t. d.

Żywa dyskusja, w której głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy konferencji, dała bogaty materjał informacyjny, który Zarząd Główny niewątpliwie wyzyska przy opracowywaniu struktury organizacyjnej poszczególnych komórek P. T. K.

NOWY STATUT P. T. K.

Uchwalony w r. ub. przez Walny Zjazd Delegatów P. T. K. statut został nareszcie zatwierdzony przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy, a P. T. K. zostało ponownie wpisane do rejestru stowarzyszeń i związków decyzją Komisarza Rządu m. st. W-wy z dn. 7 lutego 1935 Nr. BS II-6/806 pod nową nazwą »*Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze*« (w skrócie P. T. K.).

Statut został już wydrukowany przez Zarząd Główny P. T. K. do użytku członków i Oddziałów i na żądanie może być zainteresowanym dostarczony.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. K.

W dniu 11 marca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego P. T. K. pod przewodnictwem I Vice-prezesa p. Aleksandra Patkowskiego.

(1) Zarząd Główny, po dłuższej dyskusji, postanowił wyłonić Komisję do spraw Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w składzie pp. Dyrektora Wiktora Ambroziewicza, Naczelnika Józefa Błońskiego i Józefa Kołodziejczyka.

Komisja ta ma zająć się zorganizowaniem konferencji, poświęconej Kołom Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej. Na powyższą konferencję postanowiono zaprosić przedstawicieli władz szkolnych. Równocześnie Zarząd Główny polecił Prezydjum opracować odpowiedni okólnik do Oddziałów, w którym poruszone byłyby najżywotniejsze zagadnienia, dotyczące Kół Krajozn. Młodzieży Szkolnej.

(2) Zarząd Główny wysłuchał przygotowanego na Zjazd Delegatów dokładnego sprawozdania w sprawie koordynacji Towarzystw, uprawiających czynną turystykę w Polsce. W związku z tem Zarząd zaaprobował jednomyślnie dotychczasowe stanowisko Prezydjum P. T. K. oraz podkreślił konieczność żywszego współdziałania organizacyj ideowo bliskich w ruchu turystyczno-krajoznawczym, zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów P. T. K. w dniu 29 kwietnia 1934 roku.

(3) W związku z ustalonym terminem Zjazdu Delegatów P. T. K. na dzień 12 maja r. b. postanowiono odciążyć obrady zjazdu przez wydrukowanie sprawozdania z działalności P. T. K. i finansowego i wcześniejsze rozesłanie ich Oddziałom; zażądać od Oddziałów i Okręgów wcześniejszego nadesłania wniosków na Zjazd Delegatów. Wnioski te, zgrupowane w pewne działy, powierzone zostaną wyłonionym Komisjom, które po przedyskutowaniu, uchwały gotowe przedstawią Zjazdowi Delegatów do aprobaty; najżywotniejsze zagadnienia, interesujące większą ilość Oddziałów, postanowiono potraktować szerzej i przedstawić je w formie referatu na posiedzeniu plenarnem Zjazdu Delegatów. Pan Aleksander Patkowski przypomniał, że w roku bieżącym przypada 25-lecie śmierci Zygmunta Glogera, pierwszego prezesa P.T.K. W związku z powyższem w czasie Zjazdu Delegatów odbędzie się złożenie wieńca na Powązkach na grobie ś. p. Zygmunta Glogera. Nadto zaś Prezydjum przygotuje na posiedzenie Zarządu Głównego w dn. 12 kwietnia r. b. wnioski w sprawie uczczenia pamięci pierwszego prezesa P. T. K.

(4) Ustalono termin najbliższego posiedzenia Zarządu Głównego na dzień 12 kwietnia r. b.

(5) W związku z rezygnacją p. Prezesa Aleksandra Patkowskiego ze stanowiska redaktora »Wiadomości Krajoznawczych i Turystycznych«, Zarząd Główny powierzył to stanowisko p. Stanisławowi Gabryszewskiemu, zastępcy skarbnika Zarządu Głównego.

(6) Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości powstanie Okręgu P .T. K. w Białymstoku, którego prezesem został wybrany p. Jan Frankowski.

(7) W zakończeniu posiedzenia p. Aleksander Patkowski odczytał pismo prezesa honorowego P. T. K., p. Aleksandra Janowskiego, wyrażające podziękowanie Zarządowi Głównemu za przesłane życzenia na dzień Jego Imienin.

Brześć n/Bugiem Od września do stycznia Oddział urządził 5 odczytów; przygotowuje się do druku »Przewodnik krajoznawczy« (szkoda, że Oddział nie podał szczegółów — przyp. Redakcji) oraz wydawnictwo barwnych pocztówek z widokami Polesia. W ciągu r. ub. Zbiory Muzealne wzrosły z 86 pozycyj do 500.

W projekcie jest zorganizowanie »Wystawy Poleskiej« oraz szeregu odczytów radjowych.

Suwałki. Założony w 1907 r. oddział Suwalski, na skutek działań wojennych, przerwał swą działalność, by wznowić ją dopiero w 1928, na skutek inicjatywy p. Kazimierza Kulwiecia.

Krótki ten okres działalności, ale żywy, pozwolił Oddziałowi przy niewielkiej ilości członków (w 1934 — 64 członków) przeprowadzić wiele b. poważnych prac. Wymienić należy najważniejsze: pobudowano schronisko nad Wigrami na 60 osób, z którego w ciągu 4 lat istnienia (1931—1934) korzystały 5532 osoby; łącznie z Zarządem Drogowym przebudowano 700 km. dróg żwirkowych; zaopatrzono schronisko dla wygody turystów w łódź motorową, łodzie wiosłowe i kajaki; wyznakowano farbami ścieżki turystyczne na przestrzeni 80 km. W projekcie budowa nowego schroniska nad jez. Krzywem w Dąbrówce (o 2 km. od Suwałk), uspławnienie rzeczki Kamionki, łączącej jez. Krzywe i Wigry, budowa alei spacerowej nad jez. Wigierskiem, przebudowa schroniska istniejącego.

Oto pokrótce tak wygląda działalność Oddziału!

A co na to powiedzą inne Oddziały, znacznie większe i zamożniejsze? Jesteśmy przekonani, że przy dobrej woli Zarządów i członków dałoby się wiele w Oddziałach zrobić. »Trzeba ino umieć chcieć!«

Oczekujemy zatem i z innych Oddziałów tak interesujących wiadomości, jakiemi nas obdarzył Oddział Suwalski.

Szamotuły. W dniu 20 grudnia 1934 r. wizytował Oddział p. Kazimierz Kulwieć, stwierdziwszy dość żywą

działalność. Oddział, założony w 1933 r., liczy obecnie 69 członków, dla których organizuje się wycieczki, odczyty, cieszące się b. dużem powodzeniem. Ponadto Oddział przyjmuje wycieczki przyjezdne, obsłużywszy 200 uczestników tych wycieczek.

Z przyjemnością też należy podkreślić działalność miejscowej młodzieży krajoznawczej, która wydaje od 1931 r. pismo p. t. »Z grodu Halszki«, stanowiące wysoce wartościowe źródło informacyjne o folklorze miejscowym i jest niewątpliwie owocem rozbudzonego i dobrze pojętego zainteresowania krajoznawczego w miejscowem społeczeństwie. Warto, by zwrócili na nie uwagę badacze pieśni i obyczaju ludowego.

Bolączką Oddziału, to brak własnego lokalu.

W zamierzeniach swych na przyszłość, Oddział postanowił wydać pocztówki z widokami Szamotuł, poczynić starania o uzyskanie starej baszty na Muzeum Regionalne, urządzić szereg wycieczek, odczytów, pokazów.

Poznaj Warszawę!

Pod tem hasłem Oddział Warszawski zorganizował cykl 15 wycieczek niedzielnych p. t. *Warszawa wczorajsza i dzisiejsza w architekturze.*

W cyklu tym dany będzie przegląd najważniejszych budowli miasta, z uwzględnieniem epoki, w której powstały, oraz stylu, w jakim je wzniesiono, zwracając przytem uwagę na zamierzenia urbanistyczne dawnych i obecnych czasów.

Wycieczki te są prowadzone przez specjalistów, to też tak ze względu na program, jak i osoby przewodników, cykl ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników Warszawy, tak, że trzeba było ograniczać zapisy.

Na jesień przewidziany jest cykl wycieczek, poświęconych sztuce.

Z życia towarzyskiego.

Dn. 5 marca r. b. Komisja Towarzyska na zakończenie karnawału zorganizowała zabawę pod hasłem: »Bawmy się, jak przed stu laty«; wierni temu hasłu, członkowie i zaproszeni goście, w liczbie przeszło stu osób, bawili się ochoczo.

Dzięki pomocy p. prezesowej, Al. Patkowskiej, sala balowa była przybrana postaciami w biedermajerowskich strojach »jak przed stu laty«, a dwie urocze »prababcie« w stylowych kostjumach, w osobach pp. Zofji Królikiewiczówny i Wandy Łagunianki, zeszły z portretów, aby żywem słowem stwierdzić, że w dziedzinie flirtu... nic się nie zmieniło.

Zabawę, która swoim charakterem i serdecznym rodzinno-krajoznawczym nastrojem odbiegła od szablonu zebrań towarzyskich, zaszczycili swą obecnością członkowie Zarządu Głównego z p. v.-prezesem Al. Patkowskim na czele, Zarządu Oddziału Warszawskiego i Słownika Geograficznego.

W celu urozmaicenia zebrań towarzyskich, Zarząd Oddziału Warszawskiego postanowił wprowadzić do programu zebrań część koncertową, z udziałem artystów scen polskich.

Pierwsze takie zebranie odbyło się dn. 16.III r. b. w sali udekorowanej przez p. Olejniczaka plastycznemi postaciami napoleońskiego dobosza i dzisiejszego szeregowca. P. Janusz Miketta wygłosił pogadankę muzyczną na temat pieśni ludowej, a następnie artysta opery, p. Maurycy Janowski, odśpiewał szereg pieśni legjonowych, owacyjnie przyjętych przez zebranych; na fortepianie towarzyszył p. J. Miketta.

Po koncercie nastąpiła nieoficjalna część zebrania — herbatka, miła pogawędka, a nawet bridż. *M. P.*

Kronika krajoznawczo-turystyczna

Zniżki i przywileje dla członków P. T. K.

Restauracja kolejowa na dworcu w Bydgoszczy udziela członkom P. T. K., za okazaniem legitymacyj członkowskich, 10% zniżki od cen za nabyte i skonsumowane w restauracji pożywienie i artykuły żywnościowe.

Nowe ścieżki i drogi turystyczne.

Oddział P. T. K. w Suwałkach w r. ub. wyznakował szereg ścieżek; podajemy niżej krótki ich opis, a w następnych n-rach »W. Kraj. i Tur.« podamy opisy ścieżek, wyznakowanych przez Oddziały w woj. Wołyńskiem.

I. *Znaki czerwone:* Suwałki — wieś Mała Huta — folwark Huta — jezioro Perty — wieś Tartak — schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nad Wigrami, 14 kilometrów.

II. *Znaki biało-czerwone:* Suwałki — Płociczno przez Ustronie — Osiedle szkolne szkół Warszawskich, 12 kilometrów.

III. *Znaki czerwone:* Suwałki poza koszarami 41 p. p. i plantem kolejowym Suwałki — Grodno przez las do wsi Płociczno, 9 kilometrów.

IV. *Znaki żółte:* Suwałki — wieś Sobolewo — gajówka przy moście na rzece Hańczy — zatoka Hańczańska (harcerska) — wieś Cimichowizna, 11 km.

V. *Znaki żółte:* Suwałki — wieś Sobolewo, od gajówki na skraju lasu *znaki niebieskie:* do jez. Białego i gajówki Wasilczyki, 14 kilometrów.

VI. *Znaki czerwone:* wieś Płociczno przez las w pobliżu Suchara Wielkiego, *znaki niebieskie* do jeziora Białego i gajówki Wasilczyki, 17½ kilometr.

VII. *Znaki żółte:* od drogi prowadzącej do gaj. Wasilczyki i jeziora Białego, w lewo do jeziorek leśnych, zwanych »sucharami«, suchar wschodni i zachodni, 1 klm., w prawo do Suchara Wielkiego, 2 kilometry.

Ogólna długość znakowanych szlaków turystycznych wynosi 80½ klm. Na wiosnę 1935 r. projektowane jest znakowanie ścieżki turystycznej, prowadzącej brzegiem dookoła jeziora Wigry.

OD REDAKCJI

Redakcja prosi uprzejmie Okręgi, Oddziały i Członków P. T. K. o nadsyłanie materjałów do »Wiad. Kraj i Tur.« najpóźniej do 20-go każdego miesiąca. Nadesłane później, będą umieszczane w następnym numerze, o ile będą jeszcze aktualne.

Wszelkie artykuły, korespondencje, sprawozdania i t. p. winny być pisane na oddzielnych kartkach, po jednej stronie, możliwie pisane na maszynie.

Fotografje powinny być na błyszczącym czarnym papierze.

Prenumerata wynosi rocznie zł. 3, którą należy wnosić do P. K. O. na konto Nr. — 2222
Ceny ogłoszeń wynoszą: za 1/1 str. — 150 zł., za 1/2 str. — 80 zł., za 1/4 str. — 40 zł., za 1/8 str. — 25 zł.

Redaktor odpow.: **Stanisław Gabryszewski.** Wydawca: **Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze.**

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34. Tel. 2.07-50.